

Historia socjologii, teoria socjologiczna a społeczne studia nad nauką: wzajemne pożytki i nie-użytki

JAROSŁAW KILIAS
Uniwersytet Warszawski

Obok wielu innych interesujących artykułów, stanowiących produkty dociekań nad konkretnymi problemami badawczymi, drugi „Rocznik Historii Socjologii” przyniósł także interesujący tekst o charakterze programowym, zatytułowany *O pożytkach z socjologii wiedzy dla historii socjologii*, autorstwa Radosława Sojaka (2012). Stanowi on po części polemikę z artykułem Julity Pieńkosz i Łukasza Dominiaka (2011) *Kondycja historii socjologii w Polsce*, zamieszczonym w pierwszym numerze pisma. Zagadnienie ewentualnych pożytków mogących dla historii socjologii wynikać z dorobku socjologii wiedzy naukowej wydaje się ważne zwłaszcza w kontekście dostrzeżonego przez Pieńkosz i Dominiaka, względnego braku zainteresowania polskich uczonych teoretycznymi i metodologicznymi problemami dziejów socjologii. Sam pomysł, by historia socjologii korzystała z tak czy inaczej zdefiniowanego dorobku socjologii wiedzy naukowej — konkretnych twierdzeń i obserwacji, teorii czy też określonych praktyk badawczych — wydaje się oczywisty, jednak zaproponowany przez Sojaka sposób na uczynienie tego trudno uznać za bezdyskusyjny. Warto więc wrócić do jego tekstu — także po to, by zwrócić uwagę na niedocenione przez autora artykułu możliwe pożytki z osiągnięć socjologii wiedzy naukowej dla badacza dziejów socjologii.

Tekst Radosława Sojaka zawiera wiele spostrzeżeń, z którymi nie sposób się nie zgodzić, nieprowadzących jednak nieuchronnie do sformułowanych w zakończeniu konkluzji. Autor po krótko zrekapitulował w nim dzieje socjologii wiedzy, aż do narodzin społecznego konstruktywizmu z jednej, a socjologii wiedzy naukowej z drugiej strony. Wskazał na trapiącą dyscyplinę niejednoznaczność jej relacji z filozofią — epistemologią oraz filozofią nauki (w tym drugim przypadku, jak twierdzi Sojak, raczej z jej wyznawcami spośród samych uczonych), a także jej nie mniej kłopotliwy stosunek do macierzystej socjologii. Jeśli chodzi o tę pierwszą, źródłem trudności jest fakt, że socjologia wiedzy podejmuje (jako socjolog powiedziałbym: z sukcesem) zagadnienia dla niej właściwe, nie tyle je rozwiązując, co przecinając węzeł gordyjski jej tradycyjnych problemów. Jak słusznie zauważył autor artykułu, socjologowie najczęściej radzili sobie z kłopotliwą kwestią relacji z filozofią, dokonując uników — rezygnując bądź udając, że rezygnują z filozoficznych aspiracji. Jeśli zaś chodzi o relacji z socjologią, problem miałby polegać na tym, że przy odpowiednio szerokiej interpretacji socjologia wiedzy traci jakiegokolwiek specyficzne pole badawcze, stając się nie do odróżnienia od — jak to określił Sojak — „klasycznego rdzenia” socjologii. W praktyce głównym obiektem zainteresowania autora okazuje się nie tyle socjologia wiedzy jako taka, ile dociekania socjologów wiedzy odnoszące się do nauki. Najpierw wykrystalizowały się one w (mocny) program socjologii wiedzy naukowej, by z czasem ulec tyleż skutecznej instytucjonalizacji, co teoretycznej dezintegracji, rozlewając się w szeroki nurt społecznych studiów nad nauką, przyjmujących za swoje praktyki badawcze antropologii społecznej czy historiografii, oddalając się w rezultacie, ku żalowi autora, od socjologii. Za punkt wyjścia dla swych dalszych rozważań przyjął Radosław Sojak koncepcję Stephana Fuchsa, wiążącą stabilność wiedzy generowanej przez dyscyplinę naukową ze skutecznością sprawowanej w jej obrębie kontroli społecznej. Charakterystyczna dla socjologii nieustanna reinterpretacja dyscyplinarnego kanonu oraz refleksyjność rozumiana jako nieumiarkowane zainteresowanie problemami metateorii i metodologii to rezultat właściwego humanistycy, hermeneutycznego charakteru społecznych wspólnot socjologów, z typową dla nich, mało skuteczną kontrolą społeczną.

Najmocniejszym punktem artykułu Radosława Sojaka wydaje się jego celna i wyważona krytyka artykułu Julity Pieńkosz i Łukasza Dominiaka. Dwoje autorów opowiedziało się w nim za uprawianiem historii socjologii w sposób wolny od prezentyzmu, każącego badać dawną socjologię pod kątem jej domniemanego znaczenia dla dzisiejszej nauki i opowiadając się za kontekstualizmem, widzącym w niej element minionego świata, zrozumiały jedynie w kontekście czasu, w którym powstawała. Odwołali się przy tym z aprobatą do pochodzącej z lat 80. XX w. idei Roberta Aluna Jonesa „nowej historii socjologii” (Jones 1983), a także do przywołanego również przez Jonesa, znanego

z tekstu *O historii i systematyce teorii socjologicznych*, ale po raz pierwszy sformułowanego jeszcze w latach 40. (*sic!*) twierdzenia Roberta K. Mertona (1948), że socjologom brakuje kompetencji historycznej i że miast historii uprawiają zazwyczaj systematykę teorii socjologicznej (Pieńkosz, Dominiak 2011: 20-24). Co prawda polemista nieco ułatwił sobie zadanie, przechodząc w zasadzie do porządku dziennego nad rozległą literaturą teoretyczną i metodologiczną odnoszącą się do metodologii historiografii socjologii, miast „nowej historii socjologii” stawiając w roli oponenta Mertona i jego *O historii i systematyce teorii socjologicznych* (Merton 1982a). Słusznie zauważył niekonsekwencję dostrzegalną w pomysłach amerykańskiego autora na uprawianie historii socjologii, najwyraźniej zainspirowanym dawniejszą socjologią wiedzy, trafnie też wypunktował nieokreśloność hasła uprawiania prawdziwie historycznej (kontekstualistycznej) historii socjologii oraz pewną utopijność idei jej przebudowy przez przyjęcie takich czy innych założeń teoretycznych i/lub programu badawczego. O istocie problemu świadczy zresztą sam termin „nowa historia socjologii”, odnoszący się do programu bynajmniej nie nowego, a na dodatek takiego, którego realizację trudno uznać za wielki sukces naukowy. Choć historia socjologii zaistniała i jest nadal uprawiana, czyni to niewielka grupa uczonych, a ich dorobek nie budzi wielkiego zainteresowania mainstreamowych socjologów. Nie jest im on w istocie potrzebny, jako że ich potrzebom bardziej odpowiada prezentystyczna klasyczna socjologia jako typ dociekań należących do teorii socjologicznej bardziej niż do historiografii dyscypliny, dysponujący własnym czasopiśmem („Journal of Classical Sociology”) oraz zazwyczaj — bynajmniej nie zawsze — stanowiący składnik edukacji socjologicznej. W tej formie klasyczna socjologia stanowi raczej egzemplifikację niż zaprzeczenie bon motu Whiteheada iż nauka, która nie potrafi zapomnieć o swej przeszłości, jest zgubiona (więcej: Kilias 2012: 234-249). Sojak trafnie zauważył, że tekst Pieńkosz i Dominiaka nie daje konkretnej odpowiedzi na pytanie, jaką właściwie historię socjologii uprawiać — poza tym, że warsztatowo poprawną. Trudno też nie zgodzić się z wątpliwością, czy sformułowanie takich czy innych zasad teoretycznych i/lub programu badawczego może w niej wywołać rewolucję naukową.

Jaki jednak program pozytywny, czerpiący z dorobku socjologii wiedzy (względnie: z dorobku współczesnej socjologii wiedzy naukowej) proponuje autor *O korzyściach z socjologii wiedzy dla historii socjologii?* Odwołując się do przywołanej wcześniej analizy Stephana Fuchsa uznał, że jej problem stanowią nie założenia teoretyczne, ale słabość kontroli społecznej, właściwej społeczności socjologów jako wspólnocie hermeneutycznej. Podobnej wspólnocie potrzebni są klasycy — ergo prezentystyczna historia socjologii (klasyczna socjologia), każda inna byłaby wręcz szkodliwa. Zdaniem Sojaka, warunkiem rozwiązania problemów historii socjologii jest przemiana całej socjologii, pole-

gająca na uczynieniu z niej nauki stosowanej, jaką uprawiali choćby Kurt Lewin czy William Hollingsworth Whyte — pierwszy jako pomysłodawca powszechnie wykorzystywanych w psychoterapii grup wsparcia, drugi zaś jako badacz interakcji i projektant przestrzeni miejskiej. Pomysł ten nawiązuje do koncepcji Łukasza Afeltowicza i Krzysztofa Pietrowicza, przedstawionej w opublikowanej niedawno książce *Maszyny społeczne* (2013). Zdaniem Radosława Sojaka, jej przyjęcie pozwoliłoby przewyciężyć opozycję kontekstualizmu i prezentyzmu, jednak sposobem na dokonanie tego miałyby być nie tyle zmiana sposobu uprawiania badań historycznych, ile gruntowna przemiana, której miałyby ulec cała socjologia. W odmienionej socjologii znalazłoby się miejsce i na nową jej historię, która zajęłaby się ignorowanymi dotąd dziejami badań stosowanych, uprawianych przez uczonych takich jak Lewin czy Whyte.

Co w praktyce wynika z propozycji Sojaka dla badaczy dziejów socjologii? Na tzw. pierwszy rzut oka widać, że niewiele i że nie do nich jest ona w istocie adresowana. Została w niej zarysowana mglista perspektywa, że nowa, stosowana socjologia pozwoli przewyciężyć główne dylematy właściwe ich polu badawczemu oraz całkiem konkretna idea, by zająć się dziejami badań stosowanych. To ostatnie stanowi oczywiście pierwszorzędnny pomysł i choć badacze historii socjologii (czy szerzej: nauk społecznych) nie unikają bynajmniej podobnej problematyki, uzyskując niekiedy wyniki o fundamentalnym znaczeniu (Porter 1995, por. też np. Thue 2006: 535-553, Nešpor 2011: 56-148-153, Czekaj 2007: 271-306), na pewno zasługuje ona na szczególną uwagę. Ewentualne bardziej przekrojowe badania ujawniłyby zresztą, że posługując się zawężającym rozumieniem badań stosowanych, autor artykułu nie docenił ich znaczenia dla praktyki (uprawianej w dotychczasowych formach) dyscypliny; do kwestii tej przyjdzie mi jeszcze wrócić. Jeżeli zaś chodzi o to pierwsze, to jego propozycja uwikłana jest w zasadniczy paradoks. Jej punkt wyjścia stanowi sugestia, że socjologia znajduje się w nieszczęśliwym stanie dezorganizacji, skutkującej brakiem należnego społecznego autorytetu, choć źródłem problemu miałyby być nie tyle brak jednolitej teorii czy właściwej metody naukowej, ile zbyt luźna organizacja społeczna. Rozwiązaniem miałyby jednak być przebudowa dyscypliny w myśl zasad (kolejnego) wielkiego projektu metateoretycznego! Jeśli zaś chodzi o pomysł autora na historię socjologii, to w praktyce okazuje się on dość konwencjonalny, polegający na ponownym przywołaniu i reorganizacji kanonu klasyków, w którym znaleźli się również Whyte i Lewin jako symbole nowej orientacji (Alexander 1989: 27-33), dla której ich postacie mają dostarczać legitymacji (Sojak 2012: 31-32, Afeltowicz, Pietrowicz 2013: 368-374, 176-179). Na czym więc polega spodziewane przewyciężenie opozycji kontekstualizmu i prezentyzmu?

Historia myśli socjologicznej to w dużej mierze dzieje milenaryzmu: powstała ona jako świecki projekt zbawienia społeczeństwa poprzez

jego opartą na naukowych zasadach reformę, względnie poprzez ostateczne rozwiązanie złudzeń co do możliwości jej dokonania. Z czasem brak zrozumienia dla ich aspiracji zmusił socjologów do ograniczenia ambicji i zajęcia się własną dyscypliną, cierpiącą rzekomo z powodu odstawiania od obowiązujących standardów naukowości i/lub braku jedności. Jako remedium powstawały kolejne projekty ich uzyskania przez integrację teoretyczną, najczęściej pod auspicjami tej jedynej, właściwej teorii bądź przez przyjęcie prawdziwie naukowej metody. Ich utopijny charakter (zarówno całości, jak i ich poszczególnych elementów składowych) bywa na tyle dobrze zamaskowany — albo to my jesteśmy już tak do nich przyzwyczajeni — że uchodzą one niekiedy za kwintesencję realizmu. Wystarczy przywołać Mertonowską (1982b) ideę „teorii średniego zasięgu”, pojmowaną nie jako pomysł ograniczenia wygórowanych ambicji teoretycznych, ale w sposób, w jaki była zapewne rozumiana, kiedy powstawała — jako krok wiodący do zdającej się być tuż-tuż syntezy *grand theory* i empirii. Rzut oka choćby na podręczniki klasycznej socjologii pokazuje, że podobne marzenia pozostają nadal żywe (Ritzer 2004: 317-322)! Warto co prawda pamiętać, że milenarystyczna retoryka to rutynowy składnik warsztatu pisarskiego teoretyka, nawet jeśli dobrze wie on, że jego twórczość nie spowoduje żadnej rewolucji naukowej. Książka Łukasza Afeltowicza i Krzysztofa Pietrowicza wywołuje wrażenie, że wierzą oni w realność swego projektu; jak rzecz się ma z Radosławem Sojakiem — nie potrafię powiedzieć. Pewne jest, że w jego artykule można odnaleźć elementy „małego”, „wewnątrz-socjologicznego” milenarystycznego. Jest w nim więc diagnoza socjologii jako niespełniającej standardów naukowości — co prawda mierzonej inaczej niż to zwykli robić pozytywiści — społecznym sukcesem raczej niż apriorycznymi kryteriami teoretycznymi bądź metodologicznymi. Jest też przekonanie o domniemanej, zasadniczej odmienności socjologii i nauk przyrodniczych — socjologicznie zreinterpretowanej, ale wciąż traktowanej jako kluczowy, domagający się rozwiązania problem dyscypliny. Zawarto w nim wreszcie ideę powtórzenia sukcesu głównych dyscyplin poprzez naśladowanie — nawet jeśli tym razem chodzi o naśladowanie nie tyle metod, co społecznych praktyk. Chodzi więc o kolejny projekt przebudowy dyscypliny i kolejną próbę nalania nowego wina do starych butelek — może nie aż tak starych, jak nasza nauka, ale przynajmniej tak, jak marzenie o nowej, nareszcie prawdziwie naukowej socjologii.

Propozycja Sojaka wydaje się charakterystyczna dla pewnego, chyba dominującego w Polsce sposobu recepcji socjologii wiedzy i społecznych studiów nad nauką, dla którego swoiste jest zainteresowanie zagadnieniami epistemologicznymi względnie, jak w przypadku samego autora *O pożytkach z socjologii wiedzy*, wielką teorią socjologiczną, oraz względne niedoceniecie ich konkretnych osiągnięć badawczych. Chociaż punktem wyjścia rozważań autora jest diagnoza opartej na pragmatycznej, wywodzącej się z *Actor Network Theory*

(ANT) koncepcji poznania naukowego, jego analiza skupia się na dorobku teoretycznym socjologii wiedzy, a za kościec socjologii wydaje się on uważać wielkie projekty teoretyczne. Z kolei jego końcowe wskazówki na temat możliwych pożytków z socjologii wiedzy dla historyków socjologii odnoszą się do teorii, które miałyby się stać inspiracją. Rolę tę miałyby pełnić Randalla Collinsa interpretacja historii filozofii, przywołana w tekście koncepcja Fuchsa lub czytana jak traktat teoretyczny praca Karin Knorr-Cetiny na temat kultur epistemicznych. Jak więc widać, nade wszystko ceni on *grand theories* oparte na tyleż śmiałych, co powierzchownych uogólnieniach lub, w lepszym przypadku, teorie średniego zasięgu.

Co ciekawe, skorzystanie z dorobku społecznych studiów nad nauką pozwoliłoby zrelatywizować, jeśli nie podważyć najważniejsze założenia i sposób argumentacji Radosława Sojaka. Już Edmund Mokrzycki (1980) zauważył, że podstawą propagowanego przez pozytywistów ideału nauki nie była żadna realna dziedzina wiedzy, ale wyidealizowany obraz fizyki. Badania prowadzone przez socjologów, antropologów i historyków wiedzy naukowej, dotyczące praktyk poznawczych różnych dziedzin nauki i technologii, ujawniły zasadnicze podobieństwa mechanizmów produkcji, propagowania oraz potwierdzania (bądź podważania) wiarygodności dyscyplinarnej wiedzy, wynikające z zakorzenienia w zbliżonych działaniach (nie tylko) społecznych. Ich rozległe dociekania objęły niedoceniane wcześniej obszary spomiędzy biegunów domniemanego przeciwieństwa, od geografii po medycynę, dowodząc że trafniej jest mówić nie tyle o opozycji, ile o wielowymiarowej przestrzeni wypełnionej miriadą różnych form uprawiania nauk i technologii. Punktem wyjścia analizy poznawczego społecznego sukcesu i porażek socjologii powinny więc być badania porównawcze określonych sposobów i wytworów konkretnych dyscyplin, pól i podejść badawczych — na przykład studiów nad transformacją systemową albo badań ewaluacyjnych w oświacie z geologią czy neuronauką.

Jedną z najważniejszych zdobyczy socjologii wiedzy naukowej stanowi dostrzeżenie mnogości i niespójności dyskursów funkcjonujących w obrębie nauki (Fleck 1986: 153-160; Mulkay, Gilbert 1984). Wydaje się, że studia nad dyskursami nauki powinny wyczuć na różnorodność i nieprzystawanie dyskursów metateoretycznych, rozmaitych form pisarstwa naukowego (podręcznikowego, popularnego, jak i twórczości monograficznej), dyskursu potocznego uczonych oraz niesprowadzających się do żadnego z nich praktycznych form uprawiania nauki. Problematyczne wydaje się w tym kontekście mówienie o socjologii w kategoriach wielkich projektów czy chociażby spójnego dyskursu dyscyplinarnego. Stwierdzenie to można wzmocnić, wskazując, że nie tylko społeczne studia nad nauką uległy rozmnożeniu i autonomizacji. Jak się zdaje, cała socjologia rozrosła się, rozprzestrzeniając na różne pola badawcze tak, że

jedynym bodaj łącznikiem pomiędzy nimi pozostaje wspólna nazwa i instytucje, w ramach których jest ona uprawiana. Zarówno w obrębie społecznych studiów nad nauką, jak i w (reszcie) socjologii oznacza to także zmianę form teoretyzowania (i odwoływania się do teorii), bardziej teraz przyziemnych, częściej korzystających z pojęć i pomysłów teoretycznych jako instrumentarium, nie zaś traktujących je jako cegiełki, z których kiedyś miałyby zostać skonstruowana ogólna teoria socjologiczna. Osłabia to siłę argumentacji budowanej tak, jak w artykule Radosława Sojaka: „od góry”, za punkt wyjścia biorącej wielkie projekty teoretyczne i mówiącej o dyscyplinie naukowej jako całości. Warto zauważyć, że zmiany te oznaczają również zmianę statusu klasyki, być może wcale nie będącej już symbolicznym zwornikiem naszej nauki? Jak napisali w fundamentalnej pracy na temat statusu i roli klasyków i klasycznej socjologii Peter Baehr i Mike O'Brien (1994: 62):

Podobnie, ci z nas, którzy cenią tradycję socjologiczną powinni zastanowić się nad możliwością, że apelowanie do użytków z niej czynionych może się stawać bardziej elegią na minione czasy i standardy niż wiarygodnym miejscem zbiórki do dyscyplinarnej spójności.

Spostrzeżenia te odnoszą się oczywiście również do różnego rodzaju badań stosowanych, które, jak warto zauważyć, stanowią dziś bodaj główne źródło utrzymania większości kolegów i koleżanek — socjologów. Uprawiane na masową skalę, nie odwołują się one do jednolitego korpusu teoretycznego ani żadnego pojedynczego zestawu metod, a ich efekty tylko w ograniczonym stopniu poszerzają zasoby wiedzy ogólnej. Nie przydają one dyscyplinie prestiżu, niemniej istnieją i byłoby niesłuszne je ignorować. Może więc bardziej celowe od tworzenia nowej socjologii stosowanej byłoby dokładniejsze przyjrzenie się już istniejącej?

Sposób sformułowania stwierdzeń wypowiedzianych w poprzedzających akapitach może sugerować, że w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat nastąpiła w socjologii jakaś zasadnicza zmiana, polegająca na rozmnożeniu pól badawczych i dekompozycji teoretycznej. Być może tak właśnie się rzeczy mają, jednak historyk winien być ostrożny wobec sądów nieopartych na systematycznym porównaniu obecnych i minionych zjawisk: ponieważ znamy ją głównie z syntetyzujących opowieści, dawna nauka często jawi się jako bardziej spójna od teraźniejszości. Ale czy na przykład amerykańska socjologia okresu międzywojennego nie bywa krytykowana za brak jednoczącej teorii i nadmierne rozproszenie wysiłku badawczego (Balon 2001: 62-66, Turner, Turner 1993: 59)? Nie można więc wykluczyć, że i w przeszłości socjologia była mniej jednorodna, niż skłonni jesteśmy obecnie wierzyć, a powyższe obserwacje odnoszą się także i do niej.

Projekt teoretyczny, którego autorami są Łukasz Afeltowicz i Krzysztof Pietrowicz stanowi kwintesencję znaczącej tradycji toruńskich do-

ciekań nad socjologią wiedzy, zapoczątkowanej książką Andrzeja Zybertowicza (1995) i znajdującej kontynuację w twórczości samego Radosława Sojaka (2004) czy Krzysztofa Abriszewskiego (2008). Jako jedyna w Polsce nie tylko konsekwentnie recypuje ona socjologię wiedzy naukowej, w tym dzieło twórców ANT, na czele z Bruno Latourem, ale także z powodzeniem samodzielnie rozwija przejętą spuściznę teoretyczną. Idee zaproponowane przez autorów w książce *Maszyny społeczne* (Afeltowicz, Pietrowicz 2013) są jej oryginalnym dopowiedzeniem, jako pomysł teoretyczny budząc tyleż aprobatę, co pewien sceptycyzm. Nie bardzo wiem, w jaki sposób mógłbym z nich skorzystać w praktyce badawczej — wszystko jedno, czy jako historyk socjologii, czy socjolog historyczny. Odwołujący się do niej artykuł Sojaka zawiera trafną krytykę nieodookreśloności propozycji zawartej w artykule Dominiaka i Pieńkosz, trudno jednak uznać, by zawierał udany przekład pomysłów Afeltowicza i Pietrowicza na program badawczy dla historii socjologii, powielając wzory niewiele mówiącej o przeszłości klasycznej socjologii. Pod tym względem manifest opublikowany w pierwszym numerze „Roczników Historii Socjologii” jest bardziej użyteczny. Otwarte pozostaje jednak pytanie, czego historycy socjologii mogą się spodziewać się po socjologii wiedzy (naukowej), czy społecznych studiach nad nauką.

Za punkt wyjścia dla dalszych dociekań posłuży mi mimo wszystko artykuł Pieńkosz i Dominiaka. Nie chodzi przy tym o konkretny program badawczy czy teoretyczny, a o bliski mi, skrywający się, jak sądzę, za ich manifestem Rankego (1885: VIII) ideał dociekania i opowiadania „jak to właściwie było”. Dążenie doń każe postawić postulat badawczej emancypacji historii socjologii, traktowanej nierzadko — czego dowodzi zarówno stary artykuł Mertona, jak i najnowszy tekst Sojaka — jak przybudówka teorii socjologicznej. Nie chodzi jedynie o kwestię wyboru między prezentyzmem, a kontekstualizmem, odnoszącą się w istocie do badania dziejów myśli socjologicznej. Sama w sobie nie wydaje mi się ona specjalnie zajmująca, mając dla historyka jedyne, jak sądzę, możliwe rozstrzygnięcie: prezentyzm to może i niezła droga, by dowiedzieć się czegoś o sobie samych, zamiar poznania przeszłości jest jednak równoznaczny z (jakims) kontekstualizmem.

W określeniu warunków powodzenia idei usamodzielnienia się historii socjologii może pomóc instrumentarium społecznych studiów nad nauką — na przykład ANT i Latourowska koncepcja translacji. Badając warunki sukcesu bądź porażki idei naukowych, czy innowacji technologicznych, Bruno Latour (1987: 108-121) wskazał, że warunkiem ich powodzenia jest znajdywanie społecznych aktorów, zainteresowanych w realizacji celów, które owe idee czy innowacje mogłyby potencjalnie umożliwiać. Translacja to wiązanie celów badawczych z interesami owych aktorów. Może ona przybierać zróżnicowane formy, od znajdywania i wchodzenia w alians z tymi, których problemy może

ewentualnie rozwiązać planowana innowacja (o ile uda się ją doprowadzić do funkcjonowania na zadowalającym poziomie), tak jak pomysł Rudolfa Diesla, który pod koniec XIX w. stanowił dla firmy MAN obietnicę utrwalenia pozycji rynkowej jako producenta silników do zastosowań przemysłowych. Możliwa jest oczywiście i sytuacja odwrotna, gdy cudza działalność umożliwia „przy okazji” realizację własnej agendy. Najczęściej jednak translacja przybiera formę złożonego procesu, w trakcie którego zaangażowani aktorzy zmuszeni są wielokrotnie, w procesie wzajemnej interakcji, zmieniać kierunki swej działalności, a osiągnięte cele różnią się pierwotnie planowanych — tak jak silnik wysokoprężny odbiega od oryginalnej Dieslowskiej idei silnika opartego na cyklu Carnota. Główny problem aktorów zaangażowanych w proces stanowi kontrola nad kierunkiem, w którym „meandruje” aktywność naukowa oraz zachowanie statusu autora (właściciela) innowacji.

Kto bywa zainteresowany, a kogo i w jaki sposób można by ewentualnie zainteresować procesem wytwarzania historii socjologii? Nie ulega wątpliwości, że chodzi wyłącznie o aktorów z pola akademickiego. Okazjonalnymi czytelnikami, a nierzadko nawet autorami prac (oraz recenzentami projektów badawczych!) z tego zakresu bywają (historyczni) laicy. Mocniej weni zaangażowani są na ogół socjologowie-teoretycy, poszukujący dystynktywnych symboli tożsamości teoretycznej względnie symboli legitymizujących wprowadzane przez nich innowacje teoretyczne. Czynią to, uważając podobną działalność za standardową praktykę socjologii, historycy socjologii zaś mogą na tym ewentualnie skorzystać próbując rozszerzać konteksty interpretacji klasyków. Za ramę teoretyczną, a w razie potrzeby uzasadnienie dla podobnej twórczości (por. Nisbet 1973: 3-5) może stanowić historia idei¹. Podobna twórczość, za której kanoniczny przykład można uznać wybory z klasyków socjologii (i wprowadzenia do nich, np. Szacki 1964), stanowi w istocie odwrotność pierwszego ze wspomnianych wyżej typów translacji (Latour 1984: 108-111). To nie historycy określają agendę badawczą, korzystając jedynie z zainteresowania problematyką bliską ich własnej, zaś warunkiem zainteresowania socjologicznych partnerów jest realizowanie ich własnych celów — w praktyce możliwość przypisania badanemu obiektowi dociekań statusu „klasyczości”. Podobna sytuacja utrudnia im kontrolę nad kierunkami rozwoju badań, skutkując jednostronnym skupieniem na (prezentystycznych) dziejach myśli socjologicznej. Ich pozycja jest słaba także dlatego że, jak już zauważył Merton, teoretycy są w stanie sami wytwarzać podobną twórczość, nie angażując kogokolwiek spoza swego grona.

¹ W Polsce wśród socjologów kojarzona głównie z Jerzym Szackim, którego autorytetowi tutejsza historia socjologii zawdzięcza zarówno swe znaczenie, jak i taki, a nie inny wizerunek.

Okazję do zajęcia się dziejami socjologii mogą stwarzać niektóre spośród zmieniających się, modnych problemów i tematów. Nie chodzi tu o sytuację, gdy badacze poszukują prekursorów legitymizujących nowe pola badawcze, co mieści się w schematach uprawiania klasycznej socjologii², a o te z popularnych tematów, które w integralny sposób wytwarzają również zainteresowanie dziejami dyscypliny. Za przykład mogą posłużyć badania nad narodem i nacjonalizmem, która to problematyka od czasów Bystronia (1916) uchodzi za szczególnie ważną dla socjologii polskiej i którą zainteresowanie znalazło wyraz w serii studiów z dziejów myśli socjologicznej autorstwa Joanny Kurczewskiej (1977, 2002) i jej uczniów (np. Stryjek 2000, Kiliias 2000)³. Podobnych rezultatów, aczkolwiek nie ograniczających się jedynie do historii myśli społecznej, można by się teoretycznie spodziewać po rosnącym zainteresowaniu socjologią historyczną, czy po szczególnie ostatnio modnych studiach nad pamięcią społeczną. Medium umożliwiającym przemycić do socjologicznego mainstreamu odrobinę profesjonalnych badań historycznych bywają niekiedy wzbudzające publiczną dyskusję idee naukowe, jak choćby Burawoyowska koncepcja socjologii publicznej (np. Fleck, Hess 2014).

Poza klasyczną socjologią okazją dla prowadzenia i propagowania wyników badań historycznych bywają jubileusze — rocznice wydarzeń z historii dyscypliny czy jubileusze konkretnych instytucji naukowych (np. Szacki 1995, Platt 2003, Sułek 2007). Nie tylko pozwalają one wyjść tematycznie poza dzieje myśli socjologicznej, ale także zaakcentować specjalistyczne kompetencje badaczy; co prawda bodaj większość podobnej produkcji powstaje na zasadzie samopomocy i raczej wyjątkami są prace takie, jak książka o Brytyjskim Towarzystwie Socjologicznym, napisana przez zaproszoną jako eksperta Jennifer Platt (2003).

Jak widać, historia socjologii zajmuje miejsce na marginesie socjologii, a typem dociekań historycznych, na który jest największe zapotrzebowanie, jest prezentystyczna historia myśli socjologicznej. Konkurentami historyków na tym polu są jednak teoretycy, tak samo chętni i równie kompetentni do jej uprawiania (w formie klasycznej socjologii), przez co ci pierwsi i na tym polu odgrywają drugorzędną rolę, mając niewielką szansę na zaakcentowanie swej profesjonalnej tożsamości i przeforsowanie własnej agendy badawczej. Czy paradoksalnie nie sugeruje to potrzeby zdystansowania się od podobnych badań jako niemożliwiających wykazania się własnym, dystynktywnym typem kompetencji naukowej? Można tu dostrzec odległą analogię ze społecznymi studiami

² Jak np. Maurice Halbwachs stał się symbolem modnych badań pamięci społecznej (Kiliias 2011).

³ Rzecz jasna, pierwsza z jej książek ukazała się zanim problematyka ta zyskała swą obecną popularność.

nad nauką i ich emancypacją od starszej socjologii wiedzy jako pozytywnym przykładem wybicia się na naukową niezależność. Warto jednak pamiętać, że wspomniany przez Radosława Sojaka sukces instytucjonalny tej subdyscypliny miał dość ograniczony charakter. Ponadto przynajmniej po części stanowił on wynik stosowanego charakteru prowadzonych w jej obrębie badań, znajdujących zastosowanie w polityce naukowej, będąc swego rodzaju bonusem za empiryczną orientację i nieoglądanie się na dyscyplinarne praktyki socjologii. Historia socjologii nie może liczyć na podobne zainteresowanie poza polem akademickim, nie ma szans na instytucjonalizację jako niezależna subdyscyplina, a profesjonalizacja pozostaje dotąd jej niespełnionym marzeniem. Wydaje się, że jej osiągnięciu sprzyjałoby znalezienie sojuszników spoza teorii socjologicznej, jeśli nie socjologii w ogóle, w tym zwłaszcza wśród socjologów i historyków nauki. Egzystencja na marginesie socjologii jest względnie bezpieczna, ale zmusza do odgrywania roli pomocnika, który choć aspiruje do roli eksperta dysponującego szczególnymi kwalifikacjami, nie ma okazji się nimi faktycznie wykazać. Rzecz jasna, sytuację badaczy dziejów socjologii w Polsce utrudniają tyleż głębokie tu podziały dyscyplinarne i instytucjonalne, co anemiczność potencjalnie zaprzysiężonych dziedzin.

Co więc ostatecznie historycy socjologii, aspirujący do określania własnej agendy i metod badawczych, mogą zaczerpnąć od społecznych studiów nad nauką? Odpowiedź na to pytanie utrudnia tyleż zróżnicowanie tej dyscypliny, obejmującej różne pola badawcze, korzystając z wielu metod i inspiracji teoretycznych, co wielość sposobów uprawiania badań nad historią socjologii. To i owo można chyba jednak podpatrzeć. Choć u genezy społecznych studiów nad nauką tkwiła idea użycia socjologii wiedzy do badania wiedzy naukowej, od początku jednak, inaczej niż w przypadku dyscypliny-matki, uprawiający je uczeni łączyli ambicje teoretyczne z orientacją na badania empiryczne, najczęściej przyjmujące formę studium przypadku. Z czasem coraz większą rolę odgrywały inspiracje i praktyki badawcze innych nauk, na czele z etnografią (znaczące jest samo użycie tej właśnie nazwy, budzącej bardziej „idiograficzne” skojarzenia niż alternatywny termin „antropologia społeczna”). Z kolei historycy socjologii od lat aspirują do uprawiania socjologii na sposób socjologiczny. Rezultaty bywają zróżnicowane, oznaczając czasem głoszenie przez uczonych zainteresowanych klasyczną socjologią niewiele znaczących ogólników o socjologii jako o samorefleksji społeczeństwa nowoczesnego czy nauce o kryzysie (np. Keller 2004). Sukces społecznych studiów nad nauką dowodzi, że nie ma nic złego w idiografii, konieczność głównego atrybutu badań historycznych, a socjologia może ewentualnie być narzędziem analizy, a nie źródłem przyjmowanych z góry wniosków. Tym, co wydaje się być użyteczne w dziedzictwie tamtej dyscypliny, nie sprowadzając się do żadnej określonej teorii ani podejścia badawczego, jest tradycja analizy mi-

kroinstytucjonalnej — dociekań nad społecznymi warunkami tworzenia wiedzy, poszukującymi ich nie tyle w całościowej kulturze czy tradycji intelektualnej, względnie w domniemanych, szerszych interesach społecznych, ile w specyfice określonych instytucji naukowych, wytwarzających konkretne formy wiedzy. Na tym polu, mimo załączków podobnych badań (np. Fleck 2011), wiele pozostaje do zrobienia.

Jak widać, socjologia wiedzy naukowej może to i owo zaferować historykowi socjologii i wcale nie musi to być wielka teoria. Interesujący i potencjalnie ważny może być wkład wypracowanej w jej obrębie metodologii oraz wywodzącego się z ANT aparatu teoretycznego w badania nad wędrówką idei naukowych. Dotychczas zazwyczaj uprawiano je jako analizę hipotetycznego wpływu określonych koncepcji na twórczość poszczególnych myślicieli albo jako studia nad recepcją idei naukowych, najczęściej należących do wielkiej teorii socjologicznej. Socjologowie wiedzy naukowej włożyli wiele wysiłku w demontaż wyobrażenia o rozprzestrzenianiu się idei, o których sukcesie decydować miała ich zgodność z porządkiem natury. Narzędzia dla tego typu badań wypracował w latach 80. XX w. Bruno Latour (1987, 1993), na wielu przykładach pokazując, w jaki sposób za ich sukcesem (lub jego brakiem) tkwią zawsze jakieś konkretne, systematyczne działania określonych (nie tylko) społecznych aktorów. Choć socjologowie mniej byli skłonni wierzyć w automatyczne zwycięstwo prawdziwych idei na temat życia społecznego, mylnie identyfikowali przyczynę tego zjawiska, traktując je jako osobliwość humanistyki. Instrumentarium ANT może więc być przydatne i dla historyka nauk społecznych. Szczególnie ciekawym polem badań wydaje się rewolucja naukowa, która nastąpiła w europejskiej socjologii po drugiej wojnie światowej, stanowiąca w głównej mierze rezultat napływu i przyswojenia nowych, przychodzących ze Stanów Zjednoczonych sposobów uprawiania nauki. W ostatnich czasach powstaje wiele prac poświęconych tej problematyce, których autorzy podkreślają znaczenie instytucjonalnej infrastruktury nauk społecznych, krajowej i międzynarodowej, w tym czynnych w Europie już w latach międzywojennych amerykańskich fundacji (Fleck 2011) oraz nowo założonego Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego, a także roli swoistych konfigurację lokalnych interesów, tak w polu akademickim, jak w jego otoczeniu (Thue 2006). Przebieg owej rewolucji w polskich naukach społeczny dopiero oczekuje na zbadanie⁴.

⁴ Niniejszy tekst powstał w ramach prac nad projektem badawczym NCN nr 2013/09/B/HS6/00302 *Socjologia polska lat 60. XX wieku w kontekście socjologii światowej*.

Literatura

- Abriszewski Krzysztof. 2008. *Poznanie, zbiorowość, polityka. Analiza teorii aktora-sieci Bruno Latoura*. Universitas. Kraków.
- Afeltowicz Łukasz, Pietrowicz Krzysztof. 2013. *Maszyny społeczne. Wszystko ujdzie, o ile działa*. Wydawnictwo Naukowe PWN. Warszawa.
- Alexander Jeffrey. 1989. *Sociology and Discourse: On the Centrality of the Classics*. [W:] *Idem*. Structure and Meaning. Relinking Classical Sociology. Columbia University Press. New York: 8-67.
- Baehr Peter, O'Brien Mike. 1994. *Founders, Classics, Cannon*. „Current Sociology”. Vol. 42, No. 1: 1-151.
- Balon Jan. 2011. *Sociologie v USA. Historické kontextualizace*. Slon. Praha.
- Bystron Jan Stanisław. 1916. *Pojęcie narodu w socjologii polskiej*. „Rok Polski”. T. 4: 33-48.
- Czekaj Krzysztof. 2007. *Socjologia szkoły chicagowskiej i jej recepcja w Polsce*. Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa im. Wojciecha Korfanteo. Katowice.
- Fleck Christian. 2011. *A Transatlantic History of the Social Sciences. Robber Barons, the Third Reich and the Invention of Empirical Social Research*. Bloomsbury Academic. London — New York.
- Fleck Christian, Hess Andreas (eds.). 2014. *Knowledge for Whom? Public Sociology in the Making*. Ashgate. Farnham — Burlington.
- Fleck Ludwik. 1986. *Powstanie i rozwój faktu naukowego*. Wydawnictwo Lubelskie. Lublin.
- Jones Robert Alun. 1983. *The New History of Sociology*. „Annual Review of Sociology”. No. 9: 447-469.
- Keller Jan. 2004. *Dějiny klasické sociologie*. Slon. Praha.
- Kilias Jarosław. 2000. *Narodowość jako problem naukowy. Naród w socjologii czeskiej okresu międzywojennego*. Scholar. Warszawa.
- Kilias Jarosław. 2011. *Maurice Halbwachs and Social Memory Studies: On Two Translations and Their Contexts*. „Historická sociologie — Historical Sociology”. Č. 2: 107-114.
- Kilias Jarosław. 2012. *Jak socjologowie opowiadali o socjologii. Dwa studia*. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego. Warszawa.
- Kurczewska Joanna (red.). 1979. *Naród w socjologii i ideologii polskiej. Analiza porównawcza wybranych koncepcji z przełomu XIX i XX wieku*. PWN. Warszawa.
- Kurczewska Joanna (red.). 2002. *Dusza społeczeństwa. Naród w polskiej myśli socjologicznej*. Narodowe Centrum Kultury. Warszawa.
- Latour Bruno. 1987. *Science in Action*. Harvard University Press. Cambridge (Mass.).
- Latour Bruno. 1987. *The Pasteurization of France*. Harvard University Press. Cambridge — London.
- Merton Robert K. 1948. *Discussion* [z: Parsons Talcott. *The Position of Sociological Theory*]. „American Sociological Review”. Vol. 13. No 2: 164-168.

- Merton Robert K. 1982a. *O historii i systematyce teorii socjologicznych*. [W:] *Idem*. Teoria socjologiczna i struktura społeczna. Przeł. E. Morawska, J. Wertenstein-Żuławski, PWN. Warszawa: 25-59.
- Merton Robert K. 1982b. *Teorie socjologiczne średniego zasięgu*. [W:] *Idem*. Teoria socjologiczna i struktura społeczna. Przeł. E. Morawska, J. Wertenstein-Żuławski, PWN. Warszawa: 60-91.
- Mokrzycki Edmund. 1980. *Filozofia nauki a socjologia. Od doktryny metodologicznej do praktyki badawczej*. PWN. Warszawa.
- Mulkay Michael, Gilbert G. Nigel. 1984. *Opening Pandora's Box. A sociological analysis of scientists' discourse*. Cambridge University Press. Cambridge.
- Nešpor Zdeněk R. 2011. *Republika sociologů. Zlatá éra české sociologie v meziválečném období a krátce po druhé světové válce*. Scriptorium. Praha.
- Nisbet Robert A. 1973. *The Sociological Tradition*. Heinemann. London.
- Pieńkosz Julita, Dominiak M. Łukasz. 2011. *Kondycja historii socjologii w Polsce*. „Roczniki Historii Socjologii”. T. I: 9-26.
- Platt Jennifer. 2003. *A Sociological History of the British Sociological Association*. Sociological Press. Durham.
- von Ranke Leopold. 1885. *Geschichten der Romanischen und Germanischen Völker von 1494 bis 1514*. Duncker und Humblot. Leipzig [na: Internet Archive, <http://www.archive.org/details/geschichtenderro00rankuoft>].
- Ritzer George. 2004. *Klasyczna teoria socjologiczna*. Zysk i S-ka. Poznań.
- Sojak Radosław. 2004. *Paradoks antropologiczny. Socjologia wiedzy jako perspektywa ogólnej teorii społeczeństwa*. Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej — Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego. Wrocław.
- Sojak Radosław. 2012. *O pożytkach z socjologii wiedzy dla historii socjologii. Dyscypliny w czasie transformacji*. „Roczniki Historii Socjologii”. T. 2: 19-37.
- Stryjek Tomasz. 2000. *Ukraińska idea narodowa okresu międzywojennego*. Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej. Wrocław.
- Sufek Antoni (red.). 2007. *Socjologia na Uniwersytecie Warszawskim. Fragmenty historii*. Instytut Socjologii UW. Warszawa.
- Szacki Jerzy. 1964. *Durkheim*. Wiedza Powszechna. Warszawa.
- Szacki Jerzy (red.). 1995. *Sto lat socjologii polskiej. Od Supińskiego do Szczepańskiego*. PWN. Warszawa.
- Thue Fredrik W. 2006. *In Quest of a Democratic Social Order. The Americanization of Norwegian Social Scholarship*. Det humanistiske fakultet Universitetet i Oslo. Oslo.
- Turner Jonathan, Turner Stephen. 1993. *Socjologia amerykańska w poszukiwaniu tożsamości*. IFiS PAN. Warszawa.
- Zybertowicz Andrzej. 1995. *Przemoc i poznanie. Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*. Uniwersytet Mikołaja Kopernika. Toruń.